№ 66. Dąbrowa Górnicza Wtorek 17-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia obiicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Pościg za Moskalami trwa dalej.

6,730 jeńców.

Kraj od Białej po Brześć Litewski w ogniu.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

W okolicy **na zachód od Bugu pościg** za Rosyanami idzie **w szybkim tempie.** Centrum sprzymierzonych i austro-węgierskich wojsk, prących naprzód, następuje nieprzyjacielowi cofającemu się na zachód od Białej przez Klikawkę na pięty.

Dywizye arcyksięcia Józefa Ferdynanda zyskały wieczorem wśród walk teren na południe i na półn. zachód od Białej, w nocy **przerzuciły most przez Krznę i przekroczyły ją dzisiaj rano.**

Gdzie tylko pojawiły się nieprzyjacielskie tylne straże, zostały zaatakowane i odrzucone. **Wojska jen. Köwesza** wyparły przeciwnika przez górną Klikawkę.

W okolicach Białej i w stronie Brześcia Litewskiego widać liczne, olbrzymie pożary. Pod Włodzimierzem Wołyńskim, gdzieśmy na wielu punktach na wschodnim brzegu Bugu zajęli silne stanowiska, oraz w Galicyi Wschodniej położenie niezmienione.

Na froncie włoskim.

Na granicy tyrolskiej po dłuższej przerwie otworzyła wczoraj ciężka artylerya nieprzyjacielska na nowo ogień na nasze forty, zwłaszcza na forty przełęczy Tonale, na Lavarone i Folgaria. Próby ataku włoskiej piechoty przy szosie Tonale i pod Rochena (na południe od Schluderbachu) oraz w okolicy Dreizimen zostały odparte. Taksamo rozbiły się wznowione ataki nieprzyjaciela na froncie nadbrzeżnym w okolicy na południe od Krnu i atak na wystającą część wyżyny Doberdo.

Wydarzenia na morzu.

Walki hydroplanów pod Wenecyą.

Jeden z naszych hydroplanów popołudniu 16 sierpnia obłożył cztery nadbrzeżne forty Wenecyi bombami, z których wszystkie, oprócz jednej jedynej, wybuchnęły wewnątrz fortów. Z pięciu nieprzyjacielskich lotników, którzy rzucili się w pościg za naszym, dwaj zostali podczas wznoszenia się w górę ogniem z karabinów maszynowych zmuszeni do odwrotu i wylądowania, dwóch z nich przerwało pościg po jakimś czasie, ostatni lotnik nieprzyjacielski ścigał nasz hydroplan, aż w pobliżu wybrzeża istryjskiego, nie osiągnąwszy celu, musiał zawrócić. Nasz hydroplan, mimo gwałtownego ostrzeliwania przez nieprzyjacielski okręt wojenny i z fortów, wrócił w całości.

Urzędowy włoski biuletyn donosi, że nasza łódź podwodna „U. 3." została 12 sierpnia zatopiona na południowym Adryatyku. Drugi oficer i jedenastu żołnierzy załogi zostali uratowani i wzięci do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Grupa wojsk feldmarsz. Hindenburga podczas dalszych **zwycięskich ataków** na wysunięte stanowiska pod **Kownem** wzięła wczoraj **1730 Rosyan do niewoli.**

Zwycięskiem przejściem przez Nurzec zapoczątkowane przerwanie stanowisk rosyjskich powiodło się w zupełności. Napór wywierany z punktu, w którym **przerwaliśmy front nieprzyjacielski**, oraz na całym froncie wznowione ataki, **wyrzuciły przeciwnika z jego stanowisk od Narwi aż do Bugu.** Nasze wojska w pościgu za nieprzyjacielem **dotarły do wzgórza Briańsk. 5000 Rosyan** wzięliśmy do niewoli. **Pod Modlinem** zostali obrońcy odrzuceni dalej na pas fortów.

Grupa wojsk ks. Leopolda Bawarskiego. Lewe skrzydło zdobyło **przejście przez Bug na zachód od Drohiczyna**, gdy centrum i prawe skrzydło przeszły wczoraj przed południem Łosice i Międzyrzecze, gdzie w odciuku Toczna i Klikawka natrafiły na poważny opór, **który dzisiaj o świcie został na wschód od Łosic złamany.**

Grupa wojsk jen. Mackensena. Pościg trwa dalej. **Biała i Sławatycze przekroczone.** Na wschód od Włodawy na wschodnim brzegu Bugu **wojska nasze prą naprzód.**

Bułgarya pragnie zniszczenia Rosyi.

Wiedeń 15 sierpnia. (T. B. K.). Sofia. Pisarz wojskowy Angelow pisze w „Kambana": Każdy z nas, kto ma godność ludzką i czuje się Bułgarem, musi cieszyć się z powodu pogromu armii rosyjskiej. Cieszymy się z tego z taką samą siłą uczucia, z jaką w r. 1913 cierpieliśmy, gdy ortodoksyjna Rosya w sposób podły i tchórzliwy oddała Bułgaryę na łup wilków, co ją na kawałki rozszarpały. Oby Bóg użyczył armiom austro-węgierskim i niemieckim siły, żeby zupełnie pobiły armię rosyjską i wpędziły ją w bagna, ażeby już Rosya nigdy nie mogła swymi chciwymi i dzikimi instynktami zagrażać pokojowi Europy i Bałkanów.

O przyszłość Królestwa.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 sierpnia.

(władba). Wynikiem dwudniowych obrad wiedeńskiego Koła polskiego jest ogłoszenie manifestu, w którym oficyalna reprezentacya zaboru austryackiego wyraża wobec zajęcia Warszawy opinię swą co do losów Królestwa, uwolnionego z kajdan caratu. Manifestacya poważna wyrazem, doniosła walorem, jest pierwszym aktem politycznym, określającym dążenia części społeczeństwa, reprezentowanego w Kole polskim. Z tego względu, z uwagi właśnie, że dane wyniki wojenne, wywołały pewną formułę polityczną i to najpierw w obrębie jednej z reprezentacyi parlamentarnych polskich, należy uwag kilka poświęcić przebiegowi obrad odnośnych.

Na wieść o zajęciu Warszawy, prezes Koła Dr. Biliński, bawiący na wywczasach w Iszlu, telegraficznie zwołał na poniedziałek 9 b. m. zebranie Koła do Wiednia.

Po zagajeniu posiedzenia, prezes Dr. Biliński odczytał projekt manifestu, który jego zdaniem odpowiadał najbardziej sytuacyi politycznej. Układ i wysłowienie projektu nie wzięły w rachubę nastroju panującego wśród członków Koła, nie dziw przeto, że najpierw poseł Śliwiński, a za nim Dr. German i Dr. Leo wyrazili konieczność poddania projektu szczegółowej dyskusyi. Na wniosek Dr. Lea postanowiono dyskusyę przeprowadzić w obrębie osobnej komisyi w tym celu delegowanej.

Zanim jeszcze komisya ta przystąpiła do roboty, wszystkie frakcye Koła odbyły zebrania, na których projekt poddano roztrząśnieniu. Mimo, że członkowie komisyi otrzymali od swych frakcyi wskazówki, obrady komisyi potoczyły się opornie i po czterogodzinnej dyskusyi wieczornej, dalsze narady odroczono na dzień następny (wtorek), aby projekt poddać redakcyi ostatecznej.

Gdy na pełnem posiedzeniu Koła odczytano następnie projekt komisyi, okazało się, że i teraz nie odpowiada on układem i wysłowieniem, intencyom ogólnym. Wątpliwości i tym razem sformułował najpierw poseł Śliwiński, (patrz. Depesze „Gaz. Polsk." we wczorajszym dodatku), a dyskusya nader ożywiona, w której wzięła udział przeważna część członków Koła, wykazała, że projekt nazbyt jeszcze odbiega od zapatrywań ogółu.

Aby różnice usunąć, prezes Biliński widział się zmuszony zgodzić się na wniosek, aby komisyę uzupełnić trzema nowymi członkami i poruczyć jej ponowną redakcyę. Tak się też stało i teraz dopiero, po trzykrotnych naradach komisyjnych, udało się ułożyć tekst, który niemal w zupełności odbiegał od projektu p. Bilińskiego, ale za to ściślej odpowiadał zapatrywaniom Koła.

Projekt przyjęty w formie manifestu, jest przedewszystkiem opinią tych stronnictw zaboru austryackiego, które są reprezentowane w Kole polskiem. Wierne tradycyi, jako rządowy klub parlamentarny, Koło polskie wypowiedziało w manifeście tym poglądy, wynikające z jego stanowiska politycznego, jako oficyalnej reprezentacyi jednego z kra-

jów koronnych Austryi.

Z tego właśnie powodu nie uwzględniono głosu, domagającego się, aby w przedmiocie tak zasadniczo doniosłym zasięgnięto opinii stronnictw Królestwa i Warszawy. Koło postanowiło od siebie wyrazić pragnienia pewne, niezawiśle od opinii Królestwa.

Z faktu powyższego nie wynika jednak, aby czynniki polityczne zaboru austryackiego zamierzały uniknąć porozumienia z Królestwem.

Przeciwnie.

Naczelny Komitet Narodowy, powołany jest w pierwszym rzędzie do skonstruowania jednolitej opinii polskiej. Znane mi są usiłowania poczynione przez N. K. N. już oddawna, aby zjednoczyć wszystkie obozy Galicyi i Królestwa. Obecnie, po zajęciu Warszawy, porozumienie raźniej do skutku dojść może i niezawodnie się niebawem uskuteczni.

Naczelny Komitet Narodowy niczego bardziej nie pragnie jak podporządkowania swych prac zbiorowym intencyom Królestwa i Warszawy.

Który Królewiak?

„Głos Narodu“ w artykuliku p. t. „Która Warszawa?“ wielce się oburza, iż w artykule naszego pisma z powodu wzięcia Warszawy dajemy wyraz radości, iż rząd rosyjski przestanie już demoralizować synów narodu, bezcześcić kobiet, a Warszawa przestanie być lekkomyślną niewolnicą, zniesławioną w całej Europie.

Autor tej notatki oburza się na nas, powołuje się na cnoty dziennikarskie w Galicyi, które jakoby są kompromitowane przez nas, jako że redaktorem jest publicysta lwowski, chociaż wszyscy niemal współpracownicy są królewiakami.

Autor owej notatki powinienby raczej dbać o cnoty swoje własne, nauczyć się historyi polskiej przedewszystkiem a wówczas wiedziałby dokumentnie, iż kobiety polskie były bezczeszczone przez Moskali i że synowie narodu byli demoralizowani, gorzej — bo nieraz i ojcowie...

Autor z „Głosu Narodu“ winienby nadto z obowiązku sumienności czytać pisma europejskie a wiedziałby wówczas, że Warszawa i Królestwo jest zniesławiane w Europie, że nasze sprawy wewnętrzne są w jak najdokładniejszy sposób omawiane w Europie i że nie zawsze ze stony pochlebnej i że nie zawsze jesteśmy bez winy...

Autor ów z krakowskiego dziennika powinienby się także interesować tem, co się dzieje obecnie w Królestwie i Warszawie a wtedy dowiedziałby się o tem, że w parę godzin po wyjściu Moskali z Warszawy, „Goniec“ wydrukował odezwę niepodległościową, w której nazywa Warszawę „wyrodną matką i marnotrawną“, każe jej przebłagać Legiony za „nikczemne słowa“ i paść przed żołnierzem polskim na kolana.

Niechajże więc ów pan z „Głosu Narodu“ tego wszystkiego nauczy się, a do tego niechaj będzie przekonany, iż „lwowski dziennikarz“ oraz wszyscy członkowie redakcyi i współpracownicy, umieją dobrze ocenić zalety i siły Królestwa... gardzą zaś i bezwzględnie zwalczają i zwalczać będą pewną partyę, która przynosi hańbę imieniu Polski, która działa na korzyść Moskwy i moralnie bierze na siebie odpowiedzialność tem samem za straszliwe spustoszenia nie tylko psychiczne ale i gospodarcze i kulturalne, jakich Rosya dopuszczała się w naszym kraju.

Ten prąd, którego wykładnikiem politycznym była nar. demokracya, której wodzem był Dmowski (przed dwoma i pół roku spoliczkowany w Warszawie za agitacyę za przerwaniem bojkotu szkoły rosyjskiej przez ucznia szkoły polskiej, tej właśnie szkoły utrzymywanej wielkim wysiłkiem narodu, o której wspomina „Głos Narodu“), która Warszawie, będącej pod strażą ochrany, nadawała wyraz haniebny i wstrętny, ten prąd, tę partyę, tych ludzi piętnujemy. Wiele oni szkody przynieśli i imię polskie rzeczywiście zniesławiali.

Zaś dla Warszawy czynnej, europejskiej, rwącej się do Piłsudskiego, my jej dzieci, mamy miłość i uczucia, jakich dla stolicy naszej może i wcale nie żywi ów zapłakany obrońca Warszawy z krakowskiego dziennika.

Który tedy to Królewiak i której Warszawy broni... tej co się wyniosła do Petersburga chyba? Bo na tę to Warszawę ciskaliśmy i będziemy ciskać kamieniem, zaś tę Warszawę, która przemówiła wielkim głosem i która za oręż polski chwyta — tę Warszawę my kochamy.

INSTRUKCYA
Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego.

(Dla piszących wspomnienia, dzienniczki i pamiętniki.)

Komitet Polskiego Archiwum Wojennego postawił sobie za zadanie gromadzić i przechowywać wszelkiego rodzaju materyały, odnoszące się do udziału Polski w obecnej wojnie. Celem jego jest stworzenie skarbnicy źródeł historycznych dla przyszłych dziejopisarzy tej doniosłej w dziejach narodu naszego chwili.

Obok aktów urzędowych, pierwszorzędnem źródłem dla historyka są wspomnienia osobiste, zapiski i pamiętniki uczestników i świadków zdarzeń i wypadków. Dlatego Komitet Archiwum Wojennego zachęca gorąco wszystkich, którzy czują się do tego powołani, a mają po temu sposobność, żeby takie wspomnienia i pamiętniki wypadków i przejść wojennych lub z wojną bezpośrednio związanych, w których brali udział lub których byli świadkami, zechcieli spisywać i przesyłać je na przechowanie do Polskiego Archiwum Wojennego.

Aby jednak takie wspomnienia i pamiętniki, złożone w Archiwum, przyniosły historyi rzetelny pożytek, muszą czynić zadość pewnym warunkom, dotyczącym zarówno ich formy, jak i treści.

I tak najpierw co do formy powinny pamiętniki zawierać:

1. Nazwisko i zajęcie piszącego oraz ważniejsze daty, odnoszące się do jego osoby. Zupełna dyskrecya, którą Komitet wszystkim, żądającym jej, poręcza, powinna rozproszyć wszelkie w tym względzie obawy.
2. Nazwisko oraz odpowiednią charakterystykę osób, o których mowa w pamiętniku.
3. Dokładną datę każdego wypadku, chwile każdej uwagi i obserwacyi.
4. Oznaczenie miejsca, o którem mowa, a gdzie można i jeżeli można, ilustracyę opisu, zapomocą rysunku lub fotografii.
5. W miarę możności dokładne przedstawienie każdej rzeczy w cyfrach i miarach (ścisłe oznaczenie odległości, podanie ilości ludzi, pieniędzy i t. p.).
6. Dokładne odróżnienie tego, co piszący sam widział i własnymi zmysłami stwierdził, od tego, co tylko słyszał od drugich. W ostatnim wypadku wyraźna uwaga, od kogo słyszał i kiedy.
7. Dokładne odróżnienie tego, co sobie piszący żywo przypomina, od tego, co mu się już w pamięci zacierać zaczęło. Stąd potrzebna data pisania każdej notatki, a w samej notatce data wypadku opisywanego. Najcenniejsze są notatki pisane, ile możności, bezpośrednio pod wrażeniem opisywanego zdarzenia, kiedy jeszcze żywo tkwiło w pamięci.
8. Wypadki kreślić należy stylem jaknajprostszym, bezpretensyonalnym, bez niepotrzebnych ozdób, obniżających częstokroć wiarogodność i ścisłość opowiadania. Piszącemu powinno zależeć nie tyle na tem, żeby opowiadanie wypadło pięknie pod względem literackim, ile na tem, aby było jak najbardziej wierne, dokładne i zgodne z prawdą.

Tyle co do formy pamiętnika. Co się zaś tyczy jego treści, to trzeba pamiętać, że dzisiejsza historya nie ogranicza się tylko do politycznej i militarnej strony zdarzeń dziejowych, ale obejmuje i stara się przedstawić wszelkie objawy życia społeczeństwa w danej epoce, więc stan kultury, gospodarstwa, oświaty, prądów umysłowych, zwyczajów i obyczajów, jakie chwila pewna przynosi. Archiwum nasze musi więc starać się o pozyskanie materyałów, któreby mogły ilustrować te wszystkie przejawy naszego życia w dobie obecnej. Ile więc chodzi o treść notat i pamiętników, to nasuną ją każdemu okoliczności zewnętrzne i kierunek zdolności spostrzegawczych piszącego. Tak tedy jeden zwróci uwagę i będzie miał więcej sposobności do ujęcia i przedstawienia działań wojskowych, inny znów zajmie się stroną gospodarczą, jeszcze inny obyczajową, inny wreszcie psychologiczną obecnej wojny. (d. n.)

Epizody warszawskie.

Gościnny milicyant. W jednym z domów inteligentny robotnik zajmuje na parterze dwa pokoje z kuchnią.

Obarczony jest liczną własną i przybyłą z okolic rodziną. Wstąpił do milicyi i będąc na posterunku, widział przerażonych i snujących się dla braku dachu ludzi. Zaczął więc umieszczać ich w swem mieszkaniu, jako bezpieczniejszem od innych, bo na parterze.

A było co lokować. W pamiętny ranek naliczył u siebie 46 osób, dorosłych i dzieci.

Znaleźli oni gościnę pod dachem robotnika-obywatela.

Zimna krew. W jednym z domów przy ul. Topiel w noc wybuchową popłoch mieszkańców zaczął nabierać przerażających rozmiarów.

Krzyk kobiet, płacz dzieci, głośne kwilenie niemowląt wzruszało i trwożyło.

O g. 3-ej w nocy, gdy już świtać zaczynało, do całej zebranej na podwórzu rzeszy, przemówił sąsiad, z górnych pięter—robotnik. Potrafił tak słuchaczy zająć swą mową o cierpliwości, odwadze, poświęceniu, ze zapanowała cisza. W trakcie tym nastąpił wybuch. Dopiero wtedy, przejęci trwogą słuchacze przekonali się, ze, zachowując zimną krew, uniknąć można popłochu i jego skutków.

„Nie bójcie się!“ Pięcioro drobnych dziatek, staruszka—matka i żona nie opuszczały żegnającego się z życiem, chorego od kilku tygodni robotnika.

Paląca się gromnica i cicho odmawiane modlitwy czyniły wrazenie wstrząsające.

W chwili wybuchu chory spadł z łoża i skonał na ziemi. Ostatnie słowa, które wymówił, były: Nie bójcie się!

Kwiatek w nagrodę. Dwie młode panienki—sieroty podjęły się łagodzenia popłochu. Wszędzie ich było pełno: na poddaszu, na piętrach, w suterynach, na podwórzu. Łagodne ich przemówienia do przerażonych sąsiadów potrafiły swoje zdziałać. W domu, licznie zamieszkanym przez najbiedniejszą ludność, dzięki dwóm tym istotom, zapanował wielce pożądany spokój.

Fejleton zagłębiowski.

(Dąbrowa zaczyna się europeizować. — Czystość a właściciele domów. — Polityka plotki. — „Dzieciństwa dzieciom“. — Suworow, indyczka i Esdecya. — „Maska rusofilizmu“. — Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie).

Dąbrowa jest z pewnością miejscowością bardzo piękną — in spe. Naturalne bogactwa Zagłębia zapewniają mu niewątpliwie wspaniałą przyszłość. Teraźniejszość jest rozmaita, ale to przecie wojna. Mimo to już powstał szpital miejscowy, a wiele ulic będzie nareszcie wybrukowanych. Należy się spodziewać, że mieszkańcy już sami zwrócą uwagę na prymitywne pewne potrzeby, które dotąd nie były wcale uwzględniane. Obecnie, kiedy choroby żołądkowe zaczynają się szerzyć, powinienby każdy właściciel domu pilnować czystości ubikacyi. Jest to wprost pierwszym obowiązkiem właścicieli domów, którzy jednak wolą o tem zapominać — bo to zawsze jednak kosztuje. Trudno jednak przypuścić, żeby zdrowie ogółu i jego bezpieczeństwo było u p.p. właścicieli domów w mniejszej cenie, niż parę rubli wydanych na utrzymanie niezbędnej czystości. Na tyle poczucia społecznego można chyba liczyć. Już od roku niema czynownika, który mógłby taką samodzielność i zapał sanitarny uważać za „nieblagonadiożny“. Bądź co bądź, jesteśmy już w Europie.

Wprawdzie metody postępowania pewnych sfer wobec niepodległościowców i zwolenników Legionów przeczyłyby hypotezie, że już przynależymy do Europy, ale chcemy je uważać tylko za resztki i pozostałości minionego okresu. Jeśli np. zdarzy się, iż ktoś rozpuszcza pogłoski, uwłaczające imieniu jednego z wybitnych działaczy i publicystów ruchu legionowego, to już wiemy, co to znaczy. Jest to metoda „Dwugroszówki“. Ale posługujący się nią inspirator powinienby uprzytomnić sobie, że metoda to już przestarzała, bowiem w mętnej wodzie łatwo jest ryby łowić, ale w warunkach jawnego życia publicznego, jakie zwolna u nas zaczyna panować — mógłby oszczerca sparzyć się dotkliwie. Ale to sprawy błahe. Tego rodzaju polityka plotki świadczy tylko, że politycy-plotkarze, przyzwyczaili się do grzebania się w śmietniku, gdy dzisiaj myśli winny ogarniać dalekie widnokręgi, zaś plotkę i plotkarstwo zostawić dzieciom.

Wogóle proponowałbym jaknajszersze rozpowszechnienie hasła: „dzieciństwa—dzieciom“. Jest to konieczne chociażby ze względu na autorów pewnych odezw, podpisanych okrutnie groźnemi literami S. D. K. P. i L. oraz t. zw. „lewica“. Otóż oni „wyłączni“, „jedyni“, „nieskażeni“ obrońcy proletaryatu polskiego, a jeszcze bardziej rosyjskiego, puszczają w świat odezwy dziecinne. Ci zawodowi działacze i „społecznicy“ wyobrażają sobie, że rozstrzygają jakiekolwiek sprawy i zagadnienia, posługując się hasłami i frazeologią przedwojenną. Dziwić się wprost trzeba, iż ci ludzie, pochlebiający sobie, że są specyalistami w sprawach społecznych, tak mało posiadają zmysłu dla konkretności zjawisk życia zbiorowego. A to winno być właśnie cechą „specyalistów społecznych“: instynktem wyczuć, gdzie w danym momencie spoczywa istota rzeczy zbiorowej.

W czasie wojny światowej decydują się losy narodów. To też „społecznicy“ całego świata, Francyi, Niemiec, Włoch, Anglii, nawet Rosyi — biją się za ojczyznę. Tylko niektórzy Zagłębiacy są zdania przeciwnego. Wszyscy „społecznicy“ całego świata zawiesili hasła społeczne — na kołku. Tylko niektórzy społecznicy w Polsce głoszą je namiętnie. Wszyscy „społecznicy“ na całym świecie uważają zagadnienia jakichś tam wyborów — za sprawę przyszłości—tylko niektórzy działacze w Polsce rozbijają się za czterema przymiotnikami przy rzeczowniku: „głosowanie“. Naturalnie, że wszystko to jest słuszne, sprawiedliwe i t. d., ale dziś są rzeczy bardziej podstawowe. I masy nieświadome i świadome jednostki rozumieją to doskonale, że punkt ciężkości sprawy spoczywa dzisiaj na polach bitew. Dlatego rzeczy słuszne i sprawiedliwe są o tyle słuszne, o ile słuszne jest oburzenie dziecka na komara, wypijającego krew z muchy. Zaiste smutną to jest rzeczą i straszną nawet, niewątpliwie — ale tak jest, moja dziecino, tak to już natura urządziła. Dla tego nie myśl o tem na razie, natomiast pamiętaj, moje dziecko, żeś nie powinien motylowi obrywać skrzydeł.

Bo szlachetne, dobre ale słabe dzieci charakteryzuje to samo, co charakteryzuje człowieka pierwotnego. Wzrusza go indyk, jak Suworowa, ale umie wyrżnąć spokojnie Pragę. Tak samo i owych górnych społeczników naszych wzrusza niesprawiedliwość jakichś tam wyborów, ale nie wzrusza ich przyszłość całego ludu polskiego, którego losy decydują się dziś na polach bitew. Nie posiadają też oni za grosz zmysłu realnego i swoje manie inteligenckie biorą za rzeczywistość, robią na skutek tego głupstwa i jak nieroztropne a złośliwe dzieciaki, szkodzą wielkim i ważnym sprawom.

Przypominają oni akuratnie owych „trójfrontowych“ Polaków, naszych najdroższych patryotów z pod znaku ś. p. Dmowskiego. Trójfrontowcy jednak są znacznie przemyślniejsi od owych niefortunnych zbawicieli proletaryatu. Głoszą bowiem walkę na trzy fronty z góry wiedząc, że to jest głupstwo, które nikogo nie poruszy, ale za to tego i owego durnia wstrzyma od walki na jednym froncie, od walki, która może jedynie przynieść konkretne zdobycze narodowe. Ponieważ zaś trójfrontowcy bez wahania sprzedaliby Polskę, byleby ubić Legiony—więc głoszą hasła dziecinne, ale w zamiarach bardzo chytrze obmyślanych. Z bystrością wielkiego polityka wyraża się też o nich i innych prezes N. K. N. Trzeba się koncentrować i szukać sprzymierzeńców. „Uczyniliśmy to w walce z Rosyą. Głoszenie innej zasady jest maską rusofilizmu, lub w konsekwencyi prowadzi do rusofilizmu, jak z tego samego źródła lub małoduszności płynęłyby wnioski, któreby snuto z faktów zaszłych w czasie wojny o ostatecznym wyniku“.

To też polityka endecyi jest wyrafinowana i świadomie zła, zaś polityka innych jest naiwna i dziecinna, a w gruncie rzeczy równie szkodliwa i na rękę idąca Rosyi, jak na rękę Rosyi idzie wszelka polityka, zwrażająca się przeciwko jedynej „racyi stanu“ polskiej, przeciwko Legionom.

Jedni i drudzy są szkodliwi i służą Rosyi. Jedni tylko czynią to świadomie, drudzy bezwiednie. „Jednych zatem trzeba pokonać, drugim powiedzieć: „przestańcie dzieci, bo się źle bawicie“.

Zysław.

Panienkom tym ofiarowano dwie doniczki kwiatów za zebrane przez wdzięczne sąsiadki grosze. Godne zazdrości kwiaty!

(„Przegląd Wieczorny" 8/VIII 1915 Nr. 4).

Odezwa Płocka.

Jak jeden mąż bez różnicy przekonań, bez sporów partyjnych musimy stanąć do walki! Jeden cel nam świeci: jedna droga przed nami: Zaczątki naszej narodowej armii. Legiony całą duszą poprzemy, nie cofniemy się przed ofiarą krwi i mienia. Naród 25-miljonowy musi dać wyraz niezłomnej woli i życia.

Rok mija, gdy pierwsze kadry wojska polskiego, powołane rozkazem Piłsudskiego, przekroczyły granicę Królestwa. W ręku ściskali broń, w sercu mieli święty żar, nieśli stygmat męczeńskich bojów: Kosynierskich powstańców 1830 i 63 roku i niewyleczone po 1905 r. rany. Z miłością i gorącą wiarą szli budzić ducha w Królestwie. Spotkał ich zawód. 100 lat niewoli moskiewskiej, Sybir, katorga, szpiegostwo, deprawowanie dusz zrobiły swoje. Najlepsi synowie zginęli lub prowadzili wygnańczy żywot na zesłaniu i emigracyi. Zdawało się, że Duch Polski zabity. — Nie — on przycichł tylko — bo oto wstali żołnierze polscy do walki z wrogiem śmiertelnym z pieśnią „Nie zginęła" na ustach. Zadali kłam przypuszczeniom, że martwym jest naród i z pod popiołów żałoby wykrzesali iskrę życia.

I otrząsnął się naród — zaczął nabierać wiary w swe siły.

Kadry wojska polskiego po roku widzimy pomnożone, ofiarność na cele wojskowe wzrosła a imię Legionistv stało się symbolem i hasłem na dziś, bo:

Niepodległość tylko z bronią w ręku wywalczyć możemy.

Od stóp Karpat aż po Bałtyk szły echa krwawych czynów Legionów. Linia bojowa oddzielała je od Warszawy. — Dziś ta przeszkoda zerwana. Tylko pojedyńczo przedzierała się młodzież z Warszawy, Lubelskiego, Łomżyńskiego, Siedleckiego, Ukrainy i Litwy.

Moskale tropić i śledzić usiłowali — lecz mimo ich starania usilnego, mimo groźby, aresztowania i wieszania, organizacye i szkoły wojskowe trwały, czekając złączenia z bracią legionową. Dziś być może są już razem — Warszawa wezwać będzie mogła cały naród do szeregów.

Gotowi bądźmy stanąć do apelu! — Rozkaz, który wyjdzie z serca Polski — ze stolicy nie może spotkać się z opozycyą niczyją.

Łączmy się w organizacye — porozumiewajmy, nasłuchujmy głosu stamtąd! — Byśmy nie zapomnieli, gdy zawołają „Do broni"!. Naród cały złączy się dziś z szeregami sławnych już szarych polskich żołnierzy, co czynem zbrojnym wysunęli przed światem kwestyę polską, i zadokumentowali krwią własną, że póki tchnienia w piersi — póty walki o wolność narodu.

Od nas zależy, by bliską była chwila, kiedy zawołać będziemy mieli prawo

„Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć..."

Polska Organizacya Niepodległościowa w Płocku.

Płock, 6 sierpnia 1915 r.

Pogrzeb ś. p. Jerzego Żuławskiego.

Dębica, 10 sierpnia.

Podniosłym i majestatycznym obchodem pogrzebowym uczciło miasto nasze wybitnego poetę i pisarza, ostatnio oficera Legionów Polskich.

W drodze z Piotrkowa do sztabu I. brygady Legionów zaskoczyła ś. p. Jerzego Żuławskiego śmiertelna choroba: tyfus. Przewieziony przez Nadbrzezie do Dębicy, mocował się przez dwa tygodnie w tutejszym szpitalu epidemicznym z chorobą, aż w dniu 9 b. m. zmogła go śmierć. Nie życzył sobie zmarły, by ktokolwiek wiedział o jego chorobie, tak, że w ostatni dopiero przed śmiercią dzień dowiedziało się miasto o swym wielkim, ale już dogorywającym gościu. Na kilkanaście zaledwie godzin przed śmiercią zdołał zarząd miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej przesłać mu narręcz kwiatów, jako pozdrowienie od rodaków. Pogrzebem zajęła się, w myśl obowiązujących przepisów, wojskowość.

Ofiarowała Dębica Legioniście-poecie wszystko, czem w dzisiejszej chwili rozporządza. Pogrzebano go na cmentarzu wojskowym na honorowem miejscu pomiędzy wiernymi towarzyszami-żołnierzami.

W pogrzebie wziął udział cały prawie garnizon miejscowy z wszystkimi oficerami na czele i wszyscy prawie dzisiejsi mieszkańcy miasta i przedmieścia z przedstawicielami Rady miejskiej, szkół miejscowych i urzędów. Liczny wzięli też udział krakowscy urzędnicy kolejowi, pełniący w Dębicy służbę.

Orszak żałobny prowadził ks. prałat Wolski w towarzystwie duchowieństwa. Poprzedzała go kompania świeżo do szeregów w Dębicy zaciągniętych żołnierzy austryackich. Za trumną postępowała żona zmarłego i najmłodszy jego brat, Sławomir Żuławski, koncepista starostwa w Nisku. W pogrzebie wziął udział tłumny także lud okoliczny w odczuciu wielkiej straty narodowej.

Nad mogiłą przemawiał ksiądz Solak, prof. Karol Wróblewski i p. Jan Szczerbiński, imieniem Koła T. S. L., nawiązując motyw do pięknych słów z „Dyktatora".

Mówca zakończył:

„Otulamy szlachetną Twą głowę w najbardziej miłosne drgnienia naszych polskich dusz, wzamian za to zwołujemy nad serce Twe wielkie krasę całej polskiej ziemi. Bóg z Tobą, Żołnierzu polski! Bóg z Tobą!

Żegnamy Cię w sen wiekuisty wielką i rzewną nadzieją: że nadejdzie dzień jeden, w którym złocisty promień słońca polskiego wesołą Ci w wieczność Twą poniesie nowinę: że Polska, którą pięknem Swem opiewałeś, a potem trudem, męką i śmiercią żołnierską służyłeś, jest wolną, potężną i wielką!"

Chór pielęgniarek szpitala epidemicznego, które zmarłego pielęgnowały w ostatniej chorobie, odśpiewał pieśń „W mogile ciemnej", poczem wszyscy obecni chórem zgodnym zaintonowali nad grobem poety-żołnierza „Boże coś Polskę".

Echa jej utonęły z chwilą, gdy na grób padać poczęły gęsto zroszone łzami rodaków grudki ziemi.

Małe obserwatoryum.

Z pamiętnika Swinina.

.. W kółku przyjaciół obchodziliśmy wczoraj rocznicę naszej ucieczki z Zagłębia Dąbrowskiego. Smutno było, ach jak smutno! Wszystkiego rok — a tak się zdaje, jakby już człowiek sto lat przeżył. Po dziesiątym kieliszku płakaliśmy jak bobry, a kiedy przy trzynastym Żołtobriuchow wzniósł toast: Za powrót do Priwislinija!, tośmy tylko głucho jęczeli i... jechaliśmy do Rygi.

A jeden dowcipniś powiada:

— Do Rygi jechać wolno... Ale poczekajcie — wnet i tam będą Germancy...

Pakostin zaś odezwał się złośliwie:

— Do Priwislinija? He, he... A może po drodze planetę Mars zdobędziemy i ten iskoni russkij kraj przyłączymy do świętej Rosyi? Czy jest co niemożliwego dla takiego wodza jak Mikołaj Mikołajewicz?

I śmiał się „jechidnie", a my płakaliśmy.

A potem wszyscy zaczęliśmy wymyślać na rząd. Ja już dobrze nie pamiętam, ale zdaje się, że krzyczałem: Doloj samodierżawije!

Ach, smutno nam, niewinnym ofiarom wojny — smutno, że i powiedzieć trudno! Z pensyi mamy wyżyć?! Ino na to mamy caria i otieczestwo?! Łapówek niema — nędza... Polsza, Litwa, Kurlandya — a co będzie dalej?

Z Petersburga zrobili Pietrograd — a niedługo czekać, nad tym Pietrogradem będą niemieckie „Taube" i bomby nam sypną na głowę...

Ach, Boże ty mój!

Ale niezawsze smucimy się. Czasem urządzamy sobie zabawę. Nasze kółko to sami weterani, bo już rok temu daliśmy drapaka. Teraz chodzimy często na dworzec i witamy nowych emigrantów i cieszymy się złośliwie z ich kłopotów.

— Ach to ty, Pticyn, z Warszawy? Pani Pticyn moje pocztienije. Czy podróż była przyjemna?

— To wy z Wilny, Arkadij Arkadjewicz? Ładne miasto...

— Co słychać w Łomży, Sidor Pawłycz?

— Panowie z Windawy, Mitawy, Rygi? Bardzo nam przyjemnie...

I tak ciągle...

Tyleśmy tego bractwa eksportowali, a teraz to wraca — z żonami, z dziećmi — złe, stroskane, wymyślające na wszystkich i na wszystko...

Musi nam prawitielstwo dać odszkodowanie za stracone łapówki — inaczej wszyscy będziemy buntowszczykami!

Sam słyszałem cenzora z Warszawy, jak krzyczał zapieniony, że prasa musi być wolna, zupełnie wolna!

Stałem tak raz na dworcu i zobaczyłem grupkę, wysiadającą z pociągu. Pytam się, kto to, powiadają mi, że to emigranci polityczni, szukający schronienia w Rosyi.

— Zwaryowali — mówię — zawsze przecież dotychczas tak było, że polityczni uciekali z Rosyi. A oni do Pitra? Co to za gatunek?

— To widzisz — rzecze mi mój przyjaciel — są endecy z Warszawy. Oni liczyli na to, że im Mikołaj Mikołajewicz zjednoczy Polskę. Ha, ha! A teraz „cofają się na zgóry przygotowaną pozycyę" — w Pietrogradzie!

— To jacyś poczciwi ludzie! Warto by z nimi wypić „za wspólny powrót do Priwislinija!"

— Dobrze — ale pamiętaj, jak będziesz z nimi pił, nie krzycz „dołoj samodierżawije!", bo się zlękną i stracą do ciebie zaufanie...

Latarnik.

Na wzięcie Warszawy.

Budźcie się, bracia! Oto sen się ziszcza:
Warszawa wolna! Niema już Moskali!
I przez popioły wsi polskich i zgliszcza
Jakiś się nowy świt nad Polską pali.

Chwieją się w słońcu chorągwie, sztandary
I dzwony grają... To nie sen, to jawa!
Z Wawelskiej wieży zagrał Zygmunt stary.
Słyszycie?... Wolna, wolna jest Warszawa!

Idą nad Polską zdarzenia olbrzymie!...
Budźcie się, bracia! Hej — czas za oręże!
Polacy! Milion będzie nasze imię!
Niech Polska powie: zginę, lub zwyciężę!

Dąbrowa Górnicza. Jan Wigura.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Ś. p. Władysław Górniak. Znowu mamy do zanotowania nową ofiarę za ideę niepodległości Polski, dla której ruszyli w pole Legioniści ze Śląska. W Kolinie (Czechy) zmarł w szpitalu wojskowym ś. p. Władysław Górniak z Bobrku z ran odniesionych na polu walki w Lubelskiem. Młodociany bohater, właściwie dzieciak dosłownie, bo jako 14-letni chłopak wyrwał się z domu rodzicielskiego i stanął w szeregach brygady Piłsudskiego, gdzie przebył na froncie kilka tygodni najkrwawszych walk w ciągu najgwałtowniejszej ofenzywy w obecnym czasie, aż, trafiony kulą rosyjską, padł, aby się już nie podnieść do życia.

Padło więc znowu jedno młode życie na ołtarzu ojczyzny. Cześć jego pamięci!

Z Radomia donosi korespondent wojenny „Pester Lloydu", że podczas gdy w Galicyi każdy, kto mógł, uciekał przy zbliżaniu się Moskali, w Królestwie — przeciwnie — każdy, kto mógł, pozostawał na miejscu przy zbliżaniu się wojsk sprzymierzonych. Okolice Radomia bardzo ucierpiały wskutek wandalizmu moskiewskiego, w mieście jednak niewiele śladów zniszczenia. Sklepy są dobrze zaopatrzone i ceny niezbyt wysokie. Władze austryackie ustanowiły ceny maksymalne, nieco wyższe, niż ustanowione przez Niemców podczas poprzedniej okupacyi. Moskale starali się zniszczyć zapasy skór w garbarniach, ale to im się tylko w części udało. Komenda austryacka zarekwirowała 43 tysiące sztuk zdatnej do użytku skóry — ilość, wystarczająca na zaopatrzenie całego korpusu. Rekwiruje się również metale. Puszczono w ruch — pod zarządem wojskowym — browary i młyny.

Korespondent zachwycony jest chlebem radomskim.

Włodzimierz — Wołyński. O zajętym przez wojska austro-węgierskie Włodzimierzu—Wołyńskim pisze korespondent wojenny "Pester Lloyd", że środek miasta jest całkowicie spalony, natomiast ocalały krańce i budynki publiczne. Patrole kozackie, którym nakazano spalenie miasta, zajmowały się braniem łapówek i oszczędzały budynki, których właściciele należycie im się opłacili. W ten sposób pozostały nietknięte liczne wille i duże kamienice. Nie spalono również koszar. Okolicę zniszczono, ale zboże w polu ocalało. Wśród ludności nędza okropna. Ludność otrzymuje środki spożywcze od komendy etapowej. Większość biedaków gnieździ się w piwnicach spalonych domów. Niektórzy mieszkańcy zwaryowali z rozpaczy lub ze strachu. Władze austryackie ustanowiły zarząd miasta, złożony z 3-ch osób: Polaka, Rosynina i żyda.

Wszechniemcy austryaccy życzą nam ziszczenia naszych nadziei. Pismo wszechniemieckie „Ostdeutsche Rundschau" pisze: „Umiemy zrozumieć, co teraz dzieje się w sercach Polaków i jako Wszechniemcy w państwie Habsburgów możemy powiedzieć, iż nadzieje Polaków schodzą się z naszemi życzeniami, że wraz z nimi pragniemy, aby po zwycięstwie to wszystko się spełniło, czego się spodziewają".

Telegram dziękczynny uniwersytetu we Lwowie do uniw. w Koloszwarze. Rektor uniwersytetu w Koloszwarze wysłał do uniwersytetu telegram gratulacyjny z powodu oswobodzenia Lwowa i odzyskania przez Polaków tamtejszego uniwersytetu. Jak donosi „Pester Lloyd" w telegramie z Koloszwaru, rektor tamtejszego uniwersytetu otrzymał telegram, w którym rektor uniwersytetu we Lwowie, dr. Twardowski, składa podziękowanie uniwersytetowi w Koloszwarze za udział w radości z powodu odzyskania Lwowa i uniwersytetu.

Wierność i niewdzięczność. Razem z „odwracającemi" się ku północy wojskami rosyjskimi „wycofało" się ze swoich siedzib znaczna ilość Polaków kolejarzy, pełniących służbę na kolejach państwowych. Osiedli oni głównie w Warszawie. Słusznie przypuszczali „wierni słudzy", że przywiązanie ich będzie nagrodzone. Utrapienia mieli ciężkie, gdyż większość pozostawiła rodziny po tej stronie poprzedniej linii bojowej. Trzeba było prowadzić dwa domy. Do tego drożyzna rosła, wojna trwała, do domu wracać nie było można. Liczyli więc „wierni poddani cara" na dodatki drożyźniane, zwłaszcza że utracili wszelkie dochody poza pensyą, związane z pracą zawodową.

Tymczasem „prawitielstwo" opiekowało się gorąco kolejarzami... ale wiary prawosławnej. Ci otrzymywali i to regularnie pensyę, drożyźniane, wojenne, jednem słowem wszystko, co mogło im osłodzić cierpienie leniuchowania. Polacy zaś zaledwie mogli wydębić pensye.

Ze źródła, z którego nam otych sprawach doniesiono, dowiadujemy się także, że wśród tych kolejarzy Polaków panuje oburzenie za tak cyniczne niezapłaconą wdzięczność!

Wróżbiarka. W Paryżu pociągnięto do odpowiedzialności znaczną liczbę wróżbiarek, które wyzyskiwały łatwowierność ludzką.

Między innemi stanęła przed sądem niejaka pani Amouroux, o której pewien świadek zeznał, że mu wywróżyła, iż w r. 1915... zamorduje swoją żonę i dzieci, poczem sam zginie.

Przewodniczący zapytał, co pani Amouroux może powiedzieć na swoją obronę.

Na to wróżbiarka z tupetem:

— Rok 1915 jeszcze nie minął... moja wróżba może się jeszcze spełnić.

Szpada Garibaldiego. Na pokładzie okrętu włoskiego „Guiseppe Garibaldi", storpedowanego niedawno przez austrya-

cką łódź podwodną, przechowywano dwie szpady, relikwie narodowe. Należały one do Garibaldiego. Gdy niegdyś wódz włoskiej irredenty znajdował się w biedzie, zaniósł szpady, wysadzone drogimi kamieniami, na Monte di Pieta (lombard). Garibaldi mógł drogocenne szpady wykupić dopiero wówczas, gdy włoski parlament przyznał mu jako dar narodowy dwa miliony lirów. Po śmierci włoskiego rewolucyonisty i twórcy niepodległości Włoch dostały się szpady Franciszkowi Crispiemu (włoski minister), potem dostały się w ręce fabrykanta Peruccio Prima, który oddał je okrętowi „Garibaldi". Teraz relikwie narodowe, szpady męża potężnego i bohatera, człowieka bez skazy, poszły na dno błękitnych mórz.

Polegli Polacy w wojsku rosyjskiem. „Kuryer Warszawski" z dnia 12 czerwca b. r. podaje za „Russkim Inwalidem" listę strat rosyjskiego korpusu oficerskiego, w której znajduje się bardzo wiele nazwisk polskich. Według tej listy majowe i czerwcowe walki w Galicyi pozbawiły armię rosyjską wielkiej liczby oficerów, z Polaków zaś polegli: chorąży Tchorzewski Włodzimierz, chorąży Śliwiński Bronisław, chorąży Jacewicz Jan, podporucznik Sołohub Jerzy, sztabs-kapitan Zagórski Jan, chorąży Massalik, kapitan Romanowicz Szymon, chorąży Rudziejewski-Kołupajło Edward, kapitan Wyszyński Mikołaj, kapitan Zawadzki Paweł, podpor. Michniewicz Aleksander, podpułkownik Niewiadomski Wacław, podpor. Strzelecki Sergiusz, chorąży Achmatowicz Andrzej, podporucznik Broniewicz Alfons, podporucznik Hryniewicz Wincenty, podporucznik Jakimowski Mikołaj, porucznik Hankiewicz Dymitr, chorąży Kotowski, chorąży Cieszkowski, sztabs-kapitan Bieniecki Andrzej, kapitan Wejtko Jan Marcyan, chorąży Domański Stanisław, podporucznik Horbaczewski Paweł, chorąży Janczykowski Dymitr, chorąży Kopa Józef, kapitan Tarczewski Teodor, porucznik Bończa-Osmołowski Mikołaj, chorąży Herman Mikołaj, pułkownik Kosiński Alfons, sztabs-rotmistrz Kraskowski Jan, kapitan Niewiarowski Adam, chorąży Siemnołoński Ryszard, sztabs-kapitan Pieniewski Teodor, podporucznik Kalinowski Paweł, podporucznik Kraskowski Teodor, pułkownik Podlewski Stanisław, chorąży Lodl Maryan.

Szwedzi o carze. Jeden z większych dzienników szwedzkich „Aftenbladet" umieścił był niedawno sylwetkę cara Mikołaja.

Rozumie się, iż portret petrogradzkiego władcy nie mógł wypaść ponętnie.

Otóż fakt ten bardzo niepodobał się ambasadzie rosyjskiej i tam miano tę czelność, iż do całej prasy szwedzkiej rozesłano komunikat, oznajmiający, że artykuł „Aftenbladet" w sposób niedopuszczalny dotyka osoby cara, uwielbianej w Rosyi, szanowanej zagranicą, poczem dodano protekcyonalnie, ze jednak ambasador uspokoi wzburzenie Rosyan i wytłómaczy, że na gruncie szwedzkim jest to wybryk odosobniony i t. d.

Ten protekcyonalny ton, którego rosyjscy wysłannicy ośmielali się dotąd używać nieraz na Bałkanie, rozumie się, mógł tylko rozdrażnić opinię szwedzką. Zadośćuczynienie doraźne znalazła ona w ciętej odpowiedzi „Aftenbladeta".

Ów dziennik, jedyny z całej prasy szwedzkiej, wydrukował na swych łamach elukubracyę rosyjską, po to, by dodać komentarz, iż charakterystykę cara Mikołaja ułożyła redakcya przeważnie na podstawie drukowanych źródeł... angielskich.

Wyliczywszy te źródła kolejno, „Aftenbladet" dorzucił jeszcze uszczypliwie, że tak osądzali Anglicy cara Mikołaja, gdy nie byli jeszcze krępowani — braterstwem broni z caratem.

Wielka Wojna 1914—1915 z licznemi ilustracyami i ze szczególnem uwzględnieniem walk na ziemiach polskich, oraz dokładną historyą działalności Legionów polskich. Napisał Adolf Władysław Inlender. Nakładem c. i k. nadwornej księgarni Maurycego Perlesa. Wiedeń 1915. (Skład główny u Gebethnera w Krakowie).

Pierwsze to wydawnictwo polskie dające obraz przebiegu wojny, kronikarską metodą ujęty. Tom pierwszy, obejmujący czas od wybuchu wojny do 14 listopada, odznacza się przejrzystością układu i ścisłością treści, opartej wyłącznie na źródłach urzędowych. Czytelnik z pożytkiem zapozna się z książką, która opowiada ze szczególną pieczołowitością o uczestnictwie Legionów polskich w wojnie, ilustrując ich działalność licznemi rycinami. Książkę zdobi piękna okładka rysunku profesora Antoniego Procajłowicza.

Wieści o prezydencie Rutowskim. Do Lwowa nadszedł drogą na Genewę list, datowany 10 lipca, który zawiera między innemi wiadomość, że „wielkoduszny dr. Tadeusz cieszy się względnie dobrem zdrowiem i należnemi mu względami. Wolność jego osobista jest bardzo ograniczona i trudno się z nim komunikować. Tęskni za krajem... Gdy poinformowano go, że rządy miasta spoczęły w rękach starosty Grabowskiego, którego działalność zna z Krynicy, wyrzekł, że najcięższa troska spadła mu z głowy".

Postawa Rumunii. Paryski „Libre Parole" pisze: Kto sądzi, iż Rumunia obecnie pójdzie z nami, ten jest albo pozbawiony rozumu, albo też waryatem, podobnie jak ten, kto przypuszcza, iż mały kraj z 400,000 żołnierzy potrafi to uczynić, czego olbrzymia Rosya dokonać nie mogła. O wystąpieniu zbrojnem Rumunii tak długo nie można myśleć, dopóki sprzymierzeni nie będą w ofenzywie.

Z Dąbrowy.

W VII-klasowej Szkole Handlowej żeńskiej egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się dn. 6-go września o godz. 9-tej rano. Początek roku szkolnego dn. 6-go września. Zapisy nowych uczennic przyjmuje się codziennie od 10 do 12 i od 2 do 4 p.p.

Zmiana granic obwodu lub gmin. W № 12 „Dzien. Urzęd. Obwodu Dąbrow." czytamy:

Na podstawie zatwierdzonej ugody Katowickiej co do granic obwodu wzgl. gmin, wchodzą następujące zmiany w życie.

1. Miasto Zawiercie wraz z fabryką Huldschinskiego zostało wydzielone z obwodu Dąbrowskiego, a zatem i z gminy Kromołów.

2. Kolonia Warpie została wcelona do gminy Dąbrowa.

3. Gmina Klimontów została jako taka rozwiązana, a miejscowości do niej należące, jako też kolonię Józefów, wcielono do gminy Zagórze.

4. Gmina Dańdówka została jako taka rozwiązana, a miejscowości do niej należące przydzielono do gminy Niwka. Do tej należy także szyb „Jerzy" kopalni Niwka.

5. Z miejscowości Zagórze wydzielono folwark Zagórze, a z miejscowości Niwka szyb „Modrzejów", które zostały przydzielone Zarządowi niemieckiemu.

6. Siedziba gminy Kromołów przeniesiona została z Zawiercia do Kromołowa.

7. Drogi tworzące dostęp do dworców kolejowych w Myszkowie i Poraju stoją pod Zarządem niemieckim. Dokładne granice będą w najbliższym czasie wytknięte.

Klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, wraz z trzema do niego należącymi gruntami: Za Stodołami, Sad przy ulicy św. Barbary i Blich, został przydzielony Zarządowi austryacko-węgierskiemu.

Z Będzina.

Milicyant dobrowolnym agentem. We wtorek o godz. 9-ej rano byliśmy świadkami przykrego zajścia. Do ucznia Szkoły Handlowej zbliżył się milicyant, Icek Ropszyc i chciał go rewidować, zarzucając, że ten roznosi „Gazetę Polską". Zapewnienie ucznia, że on żadnych gazet nie roznosi, nie poskutkowało — milicyant zaczął już przeszukiwać kieszenie chłopca. Dopiero interwencya innego milicyanta położyła kres niewłaściwemu postępowaniu Ropszyca. Ojca ucznia p. G., dotknięty wstrętnem zachowaniem się milicyanta, zwrócił się do p. Komendanta Straży obywatelskiej, prosząc o ukaranie winnego. Jesteśmy pewni, że p. G. dostanie zupełną satysfakcyę, gdyż p. Komendant nie zechce chyba tolerować podobnych ekscesów ze strony podwładnych sobie członków Straży.

Nienormalne objawy. Wpadły w nasze ręce niektóre dokumenty, świadczące, jak pewne instytucye przesiąknięte są duchem moskiewskim. — Parafia Będzińska do dnia dzisiejszego wydaje wyciągi ze świadectw na rosyjskich blankietach, przyczem kancelarya kościelna wypełnia je po rosyjsku, a ks. dziekan podpisuje po rosyjsku.

Magistrat nasz również nie ma odwagi wyzbyć się moskiewszczyzny, blankiety z zawiadomieniem o licytacyi, o płaceniu podatków, pieczątki meldunkowe — wszystko to w języku rosyjskim, nieraz wypełnia się to po rosyjsku, a nawet używa się podwójnej daty. Czas by, co prawda, otrząsnąć się z tego i nareszcie odważyć się być wolnymi.

Z prasy niepodległościowej. № 270 „Robotnika", organu Polskiej Partyi Socyalistycznej, zawiera treść następującą: Odezwa Zjednoczenia stronnictw niepodległościowych z powodu rocznicy 6-go sierpnia. — Rok wojny. — Do Legionistów. — Marsz Strzelców. — Niszczenie kraju przez Moskali. — Jan Jaures o niepodległości. — Projekt Marksa z 1863 r. — Odezwy warszawskie. — Korespondencye. — Nekrolog tow. Karola Joachimskiego. — Wzięcie Warszawy.

Treść sierpniowego № „Łodzianina": Piłsudski — człowiek czynu. — Moskalofile na skraju przepaści.—Przed zajęciem Warszawy. — Solidarność jest zwycięstwem. — Pan Grodek w roli mentora. — Kronika krajowa. — Nowe wydawnictwa. — Korespondencye.

Wyszedł № 1-szy „Konfederacyi", organu Centralnego Kom. Konfed. Nar. Polskiej. Treść: Komunikat. — Nasze prawa i nasz obowiązek. — Zagadnienie rządu narodowego w chwili obecnej. — Znaczenie stronnictw politycznych w Królestwie Polskiem. — Czyn podstawą polityki. — Z tamtej strony linii bojowej. — Kronika polityczna.

Treść № 3-go „Pochodni", organu N. Z. R.: Zadania chwili. — Rządy hakatystów. — Ogniowa próba. — Korespondencye. — Kronika.

Treść № 38 — 39 „Wiadomości polskich": Droga do Warszawy. — Litwa wobec wojny. — Serce Lwowa. — Kwestya polska w Niemczech. — Z życia Warszawy. — Legiony na polu bitwy. — Na pograniczu bessarabskiem. — Narodzie słysz! (wiersz). — Nekrolog por. Sarmata. — Nekrolog Eugeniusza Radlińskiego. — N. K. N. do pułkownika Zielińskiego. — Sprawa polska u obcych. — Z chwili.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Odpowiedź Grecyi na notę czwórporozumienia.

ATENY 14 sierpnia. Ajencya ateńska donosi: Szef gabinetu ministeryum spraw zewnętrznych wręczył 12-go popołudniu posłom mocarstw czwórporozumienia odpowiedź Grecyi na mocarstw tych propozycye.

Grecya nie zgadza się na odstąpienie Bułgaryi terytoryów.

KOLONIA 14 sierpnia. „Kölnische Zeitung" pisze o odpowiedzi Grecyi:

Protest Grecyi ma wielkie znaczenie, gdyż bez dobrowolnej zgody Grecyi i Serbii na ustąpienie terytoryów Bułgarya nie da się pozyskać dla czwórporozumienia.

Ostatni krok czwórporozumienia zupełnie nie osiągnął celu.

Chleb wojenny we Francyi.

PARYŻ 14 sierpnia. Izba poselska przyjęła wniosek zaprowadzenia **chleba wojennego.**

Przed wzięciem Rygi.

BERLIN 14 sierpnia. „Gołos Moskwy" donosi, że Niemcy w ostatnich dniach znacznie zbliżyli się do Rygi. Codziennie w pobliżu miasta odbywają się zaciekłe potyczki. Niemcy dzięki przewadze swojej artyleryi zajęli kilka ważnych miejscowości. Zdaje się, że Niemcy **w najbliższych dniach przystąpią do szturmowania fortyfikacyi.**

Różnica zdań.

BERLIN 14 sierpnia. Tygodnik angielski „Observer" zaznacza, że wśród sprzymierzeńców istnieje różnica zdań co do dalszego planu akcyi. Francya pragnęłaby **rozwinięcia ofenzywy przeciwko Niemcom** na zachodnim froncie. Anglia zaś kładzie nacisk na **sforsowanie Dardaneli,** spodziewając się, że to pociągnie za sobą przyłączenie się Rumunii do czwórporozumienia i ofenzywę Serbii przeciwko Austro-Węgrom.

Baron Burian w Berlinie.

BERLIN 14 sierpnia. Wczoraj rano przybył tu austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Burian. Bar. Burian **konferował** przed i popołudniu z kanclerzem Bethmann-Hollwegiem.

Wieczorem bar. Burian odjechał do Wiednia.

Nie pomoże...

PETERSBURG 12 sierpnia. Generał Ruzskij mianowany został głównodowodzącym wszystkich sił wojskowych we wnętrzu państwa. Podlegają mu, między innemi, okręgi wojskowe **petersburski i kronsztadzki.**

W przededniu wojny włosko-tureckiej..

SOFIA 14 sierpnia. Według wiadomości z kół dyplomatycznych w Konstantynopolu, **ma nastąpić bardzo rychło wyjazd posła włoskiego, markiza Garroniego.**

Włochy mają wręczyć gabinetowi tureckiemu notę, oświadczającą, że uznają traktat lozański za naruszony przez Turcyę w jaskrawy sposób — i wobec tego wypowiadają wojnę.

Pisma bułgarskie wyrażają opinię, że wmieszanie się Włoch niewiele Turcyi zaszkodzi.

Wojsko sprzymierzone przed Brześciem.

WIEDEŃ 16 sierpnia. Wojennej kwaterze prasowej donoszą, iż wojska sprzymierzone znajdują się na odległości 35 kilometrów od Brześcia Litewskiego.

3000 żołnierzy zatopionych.

FRANKFURT 16 sierpnia. Z Konstantynopola donoszą do „Frnankfurter Zeitung": Wielki angielski transportowiec, pojemności 10,000 ton, który został wczoraj storpedowany przez niemiecką łódź podwodną, na morzu egiejskiem **wiózł do Dardaneli 3,000 żołnierzy. Transportowiec zatonął w przeciągu 4-ch minut.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.